

NIE ZAŚWIECI DLA NIEJ SŁOŃCE

Występują:

Narrator - **beznamienny, bezjajeczny, bez... bez...**

Helena - **romantyczna Ona**

Julian - **romantyczny On**

Henryk - **mąż (romantyczny)**

(Uwaga, tylko raz wyjaśniam:

Narrator mówi WSZYSTKO: swoje i cudze kwestie. Podmioty liryczne grają pełni uczuć wszelkich, wypowiadając słowa im przeznaczone. Dochodzi zatem do jednoczesnego mówienia Narratora i Podmiotów L.)

Narrator i **Postacie:**

- Lato tego roku było wyjątkowo piękne *(pokazuje szereg widokówek)*
Z ganku rozpościerał się widok na kwieciste łąki *(rzut kwiatów)*. Helena i Henryk czuli się tu jak u siebie, Julian czuł się tu jak u nich.

- **Ładnie tu u was** - mawiał często.- **Dziękuję** - odpowiadał raz Henryk, raz Helena.

- **Przykro mi was opuszczać** - mówił Henryk, kiedy był wzywany do pacjenta - **Ale taki już los lekarza.**

I odchodził. A oni zostawali sami.

- **Zostaliśmy sami** - zauważyła Helena.

- **Nie!** - krzyknął prawie Julian - **Nie powinienem zostawać, kiedy on wychodzi! Heleno, czy wiesz, że ja...** - przerwał wewnętrznie rozdarty - **że ja ciebie kocham?**

- **Ach!** - krzyknęło coś w środku Heleny, która kochała Juliana skrycie

- **A czy ty wiesz co ja czuję do ciebie?**

- **Co, co, co?** - zainteresował się Julian.

- **To samo** - wyszeptała pobladytymi usty.

- **Nie! To udręka zbyt wielka!** - bolesny okrzyk przeciął ciszę - **Nie!**
- znów przeciął - **Henryk jest moim przyjacielem. Nie mogę stanąć między wami. Muszę odejść! Odjechać! Odpłynąć!** - nie potrafił się zdecydować, lecz odchodził.

- **Jaki jesteś szlachetny** - zawołała za malejącą w oddali sylwetką i łza spłynęła jej do ust gorzką kroplą. W tej niemej rozpaczycy zastał ją Henryk.

- **Heleno, ty płaczesz!**

- **Julian odszedł! Odjechał! Odpłynął!**

- **Dlaczego, powiedz mi dlaczego?** - z pytaniem na ustach nerwowo zakręcił się w kółko.

- **Ach, Henryku, on mnie kocha, a ja jego** - nie skłamała Helena - **uczciwość nie pozwalała mu tu pozostać.**

- **Na miły bóg! Zaiste uczciwe to i szlachetne** - pochwalił Henryk przyjaciela - **Ale czy i mi na szlachetności zbywa? Mamże stanąć w**

poprzek prawdziwej miłości?! O nie! O nie! Heleno, czekaj tu! A wierzaj mi, że bez Juliana nie wrócę!

- **Jaki jesteś szlachetny** - zawołała za malejącą w oddali sylwetką i łza spłynęła jej do ust gorzką kroplą. I zamarła w oczekiwaniu na ganku. I tak minęła noc. Przyszła jesień... (*rzut liści*), zima... (*sypnięcie śniegiem*) i kiedy już trochę zaczęła tracić nadzieję, zobaczyła w oddali dwie rosnące sylwetki i łza spłynęła jej do ust gorzką kroplą.

- **Znalazłem go!** - zawołał od progu Henryk - **znalazłem go dla ciebie!** - i pchnął leciutko Juliana w jej stronę. (*Sam staje z boku, aby nie mącić szczęścia*)

- **Julianie** - szepnęła szczęśliwa.

- **Heleno** - szepnęła, a serce z piersi wyskoczyło chciało.

- **Julianie** - zawołała - **Goń mnie!** - i płaszać zaczęli wśród topniejącego śniegu. (*płasają w zwolnionym tempie*) Biegali i tu i tam, i w butach i boso, i ku sobie i ku słońcu. (*Narrator ulega chwili i mówi wszystko wolniej*)

- **Kocham cię** - wołał Julian.

- **Kocham cię** - wołała Helena, i byli bardzo szczęśliwi.

Henryk daleko gdzieś też przeżywał swoje szczęście (*Henryk przeżywa, kurwa, swoje szczęście*), nie tak wielkie jak ich, lecz równie głębokie.

Lecz szczęście nigdy nie trwa wiecznie. Trwa tydzień... 36 i 6 (*Helena stoi*). Dwa tygodnie... 38 i 5 (*Helena siedzi*). Trzy tygodnie... 40 i 2 (*Helena leży*). W gorączkę uczuć wkradło się zapalenie płuc.

- **Heleno, musisz dla nas wyzdrowieć** - żarliwie apelował Julian - **zatelegrafuję do Henryka. Wyleczy cię!**

I chwycił blankiet drżącą dłonią

- **Henryku. Stop. Helena jest chora** - napisał - **Stop. Przybywaj.** (*i wkłada telegram do prawej kieszeni Narratora*)

Telegram dotarł do Henryka nazajutrz... 41 i 7. (*Henryk wyjmując telegram z lewej kieszeni*) Lotem błyskawicy Henryk zjawił się przy Helenie. Zmierzył puls. Diagnoza brzmiała jak wyrok:

- **Nie żyje!**

- **Z mojej strony jeszcze żyje** - łudził się Julian, ale na próżno. Helena umarła. 21 i 3.

Julian - **O jakże okrutny jest los! Kochałem ją, naprawdę ją kochałem!**

Henryk (*staje za Julianem*) - **Przestań, ja też ją kochałem!**

Narrator (*staje za Henrykiem*) - **Przestańcie, ja też ją kochałem!**

Helena (*staje za Narratorem*) - **Przestańcie!**

Pianista - **Ja też ją kochałem...**

Pisali w pocie czoła wieczorową porą: Dariusz Kamys, Władysław Sikora